
■ KATARZYNA OCHMAN

KRYTYKA PRZEKŁADU W STAROŻYTNYM RZYMIE. AULUS GELLIUSZ, *NOCE ATTYCKIE*

Opracowania historii przekładu zaczynają się zwykle od omówienia czasów starożytnych¹. Nic w tym dziwnego: rozmaite aspekty naszej cywilizacji mają swoje źródła w starożytności; potrzeba i praktyka tłumaczenia, a także spekulacje teoretyczne na jego temat, nie są tu wyjątkiem. W przeciwieństwie jednak do rozważań nad wieloma innymi dziedzinami, które w naszym kręgu kulturowym zawdzięczają swój początek Grekom, tym razem wystarczy, jeśli cofniemy się myślami do czasów rzymskich². Grecy znali oczywiście instytucję tłumacza ustnego, zdarzało im się też przekładać rozmaite dokumenty – mowa tu jednak o tłumaczeniach użytkowych, które z natury rzeczy pojawiają się wszędzie tam, gdzie następują kontakty międzynarodowe. Nie zachowały się natomiast z greckiego okresu archaicznego i klasycznego żadne zabytki tłumaczeń literackich³. Mimo licznych kontaktów z cywilizacjami wschodnimi, kultura literacka Hellenów jawi się nam jako dość odporna na wpływy *hoi bárbaroi* – tych, którzy nie mówili po grecku.

¹ Zob. m.in. Bassnett (2002: 47–53), która rozpoczyna chronologiczne omówienie teorii przekładu od rozdziału „The Romans”. Powołuje się przy tym na określenie E. Jacobsena, który nazywa przekład „rzymskim wynalazkiem”. Venuti (2000: 4) proponuje katalog dziesięciu najczęściej cytowanych w literaturze „teoretyków przekładu”. Pierwszą połowę tej listy zajmują: Ciceron, Horacy, Kwintyliusz, Augustyn i Hieronim.

² Przystępne i inspirujące omówienie historii tłumaczeń przed nastaniem czasów rzymskich znajdzie czytelnik w artykule Herberta Myśliwca (1985). Systematyczny przegląd zabytków translatorycznych i zagadnień związanych z funkcjonowaniem przekładu w kulturach starożytnego Bliskiego Wschodu, Egiptu i Grecji oferuje encyklopedia *Der neue Pauly* pod hasłem „Übersetzung” (Binder 2002: 1180–1184).

³ Za jedyny wyjątek uznać można przetłumaczony z języka punickiego *Periplus* Kartagińczyka Hannona. Jest to kilkustronicowy opis żeglugi wzdłuż wybrzeży Afryki. Podróż ta miała miejsce w na początku VI lub w V wieku p.n.e., jednak przekład opisu na język grecki mógł powstać później.

Co innego Rzymianie. Potrafili oni dostrzec wartościowe elementy w dziedzictwie innych ludów, przejmowali je i z łatwością dostosowywali do swoich potrzeb. Zetknięcie z przebogata cywilizacją grecką stało się dla nich niewyczerpanym źródłem inspiracji i impulsem do wielowymiarowego rozwoju kulturalnego. O samej literaturze rzymskiej mówi się, że zaczęła się od przekładów. W III wieku p.n.e. Liwiusz Andronik przetłumaczył na łacinę *Odyseję*. Był on także pierwszym autorem, który opracował greckie sztuki teatralne w języku łacińskim i zaprezentował je rzymskiemu odbiorcy. Zaistnienie społecznego zapotrzebowania na tego rodzaju literaturę wiąże się z ekspansją polityczną Rzymu. Żołnierze powracający do domu po zakończonej służbie wojskowej pragnęli takiej rozrywki, z jaką zetknęli się w greckich miastach Półwyspu Italskiego (Baker 2001: 495). W tym czasie rosła także liczba greckich niewolników w Rzymie. Do tej grupy należał zresztą sam Liwiusz Andronik, który pochodził z południowoitalskiego Tarentu. Kaimio (1979: 213) podaje bardzo interesujące zestawienie dziesięciu twórców działających w Rzymie w latach 240–140 p.n.e., wraz z ich miejscem pochodzenia, językiem ojczystym, statusem społecznym i uprawianym gatunkiem literackim. Tabela ujęcie tych informacji pozwala dostrzec ciekawą zależność między niskim pochodzeniem społecznym pisarza (i – co się z tym wiąże – innym niż łacina językiem ojczystym) a uprawianiem przez niego twórczości dramatycznej, opartej na greckich wzorcach, ale realizowanej w języku łacińskim i przeznaczonej dla łacińskojęzycznej publiczności⁴. Te tłumaczenia, czy raczej adaptacje sztuk greckich, pełniły ważną funkcję użytkową: przybliżyły treść utworu odbiorcom, którzy w większości nie znali języka oryginału. Ta okoliczność miała się wkrótce diametralnie zmienić.

Jak zauważa Renner (1989: 295), Rzymianie w zetknięciu z Grekami zdali sobie sprawę z ubóstwa własnego języka⁵: greccy autorzy odznaczali się nie tylko większą niż Rzymianie uczonością, ale przede wszystkim korzystali z wypracowanego przez wiele pokoleń stylu komunikacji językowej. Ich twórczość naukowa, poetycka, oratorska była realizowana

⁴ Warto dodać, że na liście opracowanej przez Kaimio znajdują się też wysoko postawieni Rzymianie uprawiający historiografię. Jako urzędnicy mieli oni łatwy dostęp do archiwów, stąd mogli zająć się badaniami historycznymi. Jednak w tym okresie historia Rzymu nie tylko była pisana z wykorzystaniem greckich modeli formalnych, ale nawet w języku greckim, choć jej autorami byli Rzymianie. Pierwszym utworem historiograficznym napisanym po łacinie były *Początki* Katona Starszego (połowa II w. p.n.e.).

⁵ Jeszcze w I w. p.n.e. Lukrecjusz zwraca uwagę na *patrii sermonis egestas* – „ubóstwo mowy ojczystej”.

w atrakcyjny, elegancki, godny naśladowania sposób. Co ciekawe, w tych dziedzinach nie nastąpiła fala tłumaczeń na język łaciński, podobna do tej, która ogarnęła greckie sztuki teatralne. Rzymianie zaczęli jednak masowo korzystać z usług greckich nauczycieli, uczyli się języka greckiego, zapoznawali z grecką literaturą i wykorzystywali ją do wzbogacenia własnego języka i kultury. Przekład (z greki na łacinę i odwrotnie) odgrywał wielką rolę w edukacji, traktowano go jako przygotowanie i wstęp do pisania samodzielnych tekstów. Dla poszerzenia zasobu słownictwa i ogólnej erudycji uczniowie tłumaczyli rozmaite teksty, z poezją włącznie. Pisanie wierszy należało zresztą również do szkolnego *curriculum* – każdy wykształcony Rzymianin zetknął się z technikami poetyckimi, wielu ludzi przez całe życie amatorsko układało wiersze, które często były trawestacją czy naśladowaniem utworów greckich.

W I wieku p.n.e. Rzymianie funkcjonowali już na dobre w świecie dwujęzycznym. Przemieszanie się kultury greckiej i łacińskiej jest dla nas dostrzegalne przede wszystkim w literaturze. Przekład nie stanowił komunikacyjnej konieczności. Dla Greków łacina stała się od II wieku p.n.e. językiem urzędowym, ale wielu posługiwało się nią również poza oficjalnymi sytuacjami komunikacyjnymi⁶. Rzymianie zaś zaczęli uczyć się języka greckiego w bardzo młodym wieku, jeszcze zanim potrafili czytać po łacinie. Wychodzono z założenia, że łaciny chłopiec nauczy się tak czy inaczej – natomiast „przymus szkolny” we wczesnych latach kładł nacisk na naukę języka obcego. Tłumaczenia literackie, które powstawały w takich warunkach, nie miały już na celu zapoznania czytelnika z treścią greckich utworów. Jeżeli nadal się pojawiały, to musiały pełnić inne funkcje.

Dochodzimy w tym miejscu do jednego z najważniejszych zagadnień starożytnej kultury literackiej, które rzuca światło również na kwestie przekładu: opozycja i wzajemne uzupełnianie się dążeń do *imitatio*, naśladowania, i do *aemulatio*, rywalizacji z poprzednikami. Te dwa podejścia do istniejącej literatury stały się ważne dla autorów rzymskich zwłaszcza w I wieku p.n.e.⁷ Jeżeli Wergiliusz pełnymi garściami czerpie z Homera,

⁶ Adams (2003: 15n.) podaje przykład z *Nocy attyckich* Gelliusza (19.9), gdzie jest mowa o kilku Grekach jako „bardzo dobrze obeznanym także z naszą [tj. łacińską] literaturą”. Dalej Adams podsumowuje dyskusję naukową na temat zafałszowanego obrazu znajomości łaciny wśród Greków, przez wiele lat przedstawianej powszechnie jako dosyć nikła – wbrew licznym świadectwom starożytnym.

⁷ J. Leonhardt w porywającej książce na temat historii łaciny (2009: 67–71) omawia powyższe zjawisko z punktu widzenia rozwoju języka i określa charakterystyczny stosunek twórców łacińskich do literatury greckiej jako „najbardziej znaczący wyróżnik twórczości

Hezjoda czy Teokryta, to z jednej strony chce im dorównać w biegłości literackiej, a z drugiej pokazać, że ujął coś lepiej niż jego greccy poprzednicy⁸. Clausen, przy okazji omawiania związków *Eklog* Wergiliusza z *Bukolikami* Teokryta, pisze ogólnie o rzymskim naśladownictwie:

Celowe naśladowanie (w odróżnieniu od reminiscencji, nie zawsze przez poetę uświadomionej) było w starożytności zabiegiem literackim, którego nie lekceważono, ale właśnie o niego zabiegano. [...] Naśladowanie można potraktować zarówno jako dowód pewności siebie poety, jak i jego podziwu dla naśladowanego autora. Celem nie jest tu odtworzenie, ale udoskonalenie oryginału. (Kenney, Clausen 1982: 309)⁹

Aemulatio odgrywała wielką rolę w rozmaitych dziedzinach życia literackiego, nie tylko w tłumaczeniu. O intrygującym przykładzie międzykulturowego współzawodnictwa dowiadujemy się z listów Cyncerona. Po odbytych w roku 63 p.n.e. konsulacie napisał on po grecku wspomnienia ze sprawowania tego urzędu i wysłał je do swego mistrza, Posejdoniosa z Rodos. Poprosił go jednocześnie o opracowanie, na podstawie nadesłanego tekstu, piękniejszej relacji na ten sam temat. Posejdonios odpowiedział, że lektura Cynceronowych wspomnień nie tylko nie zachęca go do sporządzenia przeróbki, ale wręcz powstrzymuje i onieśmiela. Cyncero z ogromną satysfakcją opowiada tę historię swemu przyjacielowi, Pomponiuszowi Attykowi, konkludując: „Czego chcesz więcej? Napędziłem Grekom strachu”.

Aemulatio ma wielki wpływ na podejście Rzymian do przekładu. W związku z tym, że oba języki: greka i łacina, i tak są dla wykształconych ludzi zrozumiałe, czytelnik ma możliwość konfrontacji obu wersji, a co za tym idzie, może jedną z nich uznać za lepszą. Rzymski tłumacz absolutnie nie stara się zatem zniknąć za tekstem, ale chce unaocznić swój wpływ na kształt utworu, swój wkład w ulepszenie pierwowzoru czy poprawienie jego niedociągnięć. Tłumaczenie nie jest prostym odzwierciedleniem pierwotnego greckiego tekstu w języku łacińskim. Nie zastępuje oryginału, ale

literackiej w latach około 60–10 p.n.e.”. Stosunek ten zmienił się w czasach późniejszych, ale *imitatio* i *aemulatio* pozostały kategoriami, w jakich dokonywano oceny tekstów literackich (zob. niżej, przyp. 11).

⁸ Kwestia ta została przystępnie omówiona przez Harrisona (2007). Podkreśla on – w kontekście całej kariery literackiej Wergiliusza – jak bardzo metodyczne i przemyślane było podejście tego poety do adaptacji wzorców greckich.

⁹ Wszystkie cytaty z opracowań naukowych oraz z literatury łacińskiej i greckiej w przekładzie autorki.

funkcjonuje niezależnie od niego i na równych prawach. Bardzo trafnie ujęła istotę tego zagadnienia Bassnett (2002: 52), która pisze:

Odbiorca starożytny odczytywał tekst tłumaczenia **przez pryzmat** tekstu źródłowego [podkr. Bassnett], w przeciwieństwie do czytelnika, który włada tylko jednym językiem i ma dostęp do tekstu oryginału jedynie przez pryzmat przekładu. Rzymscy tłumacze mogli postrzegać zadanie tłumaczenia z jednego języka na drugi jako ćwiczenie ze stylistyki porównawczej, ponieważ nie byli związani koniecznością zapoznania czytelnika ani z formą, ani z treścią oryginału, a co za tym idzie, nie musieli się mu podporządkowywać.

Badaczka wnioskuje dalej, że wprawny tłumacz musiał zakładać znajomość oryginału przez czytelnika. Ocena jakości tłumaczenia opierała się na dostrzeżeniu, na ile twórczo autor łacińskiego przekładu podszedł do greckiego pierwowzoru¹⁰.

Należy tutaj podkreślić, że definicja „przekładu” była w starożytności bardzo płynna. Mamy w języku łacińskim kilka określeń na czynność tłumaczenia: *vertere* (obrać), *mutare* (zamieniać, zmieniać), *Latine exprimere* (wyrażać po łacinie), *traducere* (przeprowadzać)¹¹, *transferre* (przenosić)¹², *interpretari* (pośredniczyć)¹³.

Wszystkie te łacińskie określenia metaforycznie oznaczają przeniesienie, przeprowadzenie jakiejś treści z jednego języka do drugiego na rozmaite sposoby:

dosłowny cytat – dowolna parafraza
nieświadoma inspiracja – świadome nawiązanie
niewolnicze odtworzenie – kreatywne przetworzenie¹⁴

¹⁰ Por. też Vardi (1996: 500): „[...] reguły i zalecenia tej doktryny [tj. *imitatio*], początkowo opracowane na użytek tych, którzy zajmowali się pisaniem utworów literackich, zaczęły być z czasem stosowane również jako kryteria oceny dzieł już napisanych”.

¹¹ Stąd późniejsze francuskie *traduire*, *traduction*, etymologicznie: „przeprowadzenie”.

¹² Od tego czasownika pochodzi rzeczownik *translatio*, dosł. „przeniesienie”. W językach nowożytnych, obok oczywistego angielskiego *translation*, mamy też w ten sam sposób zbudowane niemieckie *Übersetzung* i polski *prze-kład*.

¹³ Określenie *interpretatio* również przetrwało w językach nowożytnych. W polszczyźnie przeważające jest jednak inne znaczenie tego łacińskiego słowa: „tłumaczyć” = „wyjaśnić”.

¹⁴ Por. Homeyer (1965: 3156) „[...] feste Grenzen zwischen Reminiszenz und bewußtem Anklingenlassen an Vorbild und Quelle, zwischen Zitat und Paraphrase, zwischen Nachbilden und Umschöpfen gab es nicht”.

Wszystko, co się mieści na tych trzech skalach, zaliczano w starożytności do szeroko pojętego przekładu¹⁵. Warto o tym pamiętać, ponieważ antyczne źródła, na które powołują się uczeni, najczęściej odnoszą się do takich „tłumaczeń”, które umieścimy raczej po prawej stronie powyższych trzech osi.

Zachowała się do naszych czasów między innymi słynna wypowiedź Cyncerona, który opowiada o swoim doświadczeniu tłumaczenia na łacinę mów Ajschinesa i Demostenesa: „[...] lecz nie przełożyłem ich jak tłumacz, ale jak mówca. [...] Nie uważałem za konieczne, aby oddać każdy wyraz za pomocą jednego wyrazu, ale zachowałem charakter i znaczenie wypowiedzi”. Następnie Cyncero posługuje się wymowną metaforą: pisze, że nie chce sprzedawać czytelnikowi słów na sztuki, ale na wagę¹⁶. Metaforę tę należy powiązać z wcześniejszym rozróżnieniem: tłumacz (*interpres*) przekłada inaczej niż mówca (*orator*). Tłumacz wylicza słowa na sztuki, nie pokazuje swojej indywidualności, umożliwia jedynie zrozumienie obcojęzycznego tekstu. Mówca natomiast jest twórcą: wykorzystuje tekst oryginału, aby zaprezentować własne umiejętności literackie; przekazuje wagę, treść słów, ale forma literacka jest jego dziełem.

Na to samo zwraca uwagę Horacy: „Nie bądź jak wierny tłumacz, nie staraj się przekładać słowo w słowo”¹⁷. To zalecenie nie odnosi się wcale do tłumaczenia. Umieszczone jest w opisie pracy pisarza nad dziełem literackim, na przykład sztuką teatralną, która odwołuje się do znanych motywów i opiera na obcojęzycznym źródle. Autor takiego utworu ma właśnie nie być jak tłumacz, ma kierować się innymi regułami. Ten znany cytat ma też swój dalszy ciąg, rzadziej przytaczany, a równie istotny dla pracy autora: „Gdy naśladujesz, uważaj, abyś nie zabrnął w jakiś zaułek, z którego jedynym wyjściem byłoby złamanie reguł sztuki i wywołanie niesmaku”¹⁸. Imitator powinien zatem zmienić treść oryginału, jeśli miałyby się ona

¹⁵ Powyższe kategorie mogłyby być stosowane również do opisanego zależności między dwoma tekstami powstałymi w tym samym języku. Vardi (1996: 502) podkreśla: „Rzymska teoria retoryki nie wprowadza rozróżnienia między naśladownictwami wewnątrzjęzycznymi i międzyjęzycznymi [ang. *inter- and intralingual imitations*]”. Współcześni uczeni spośród wszystkich starożytnych aktów *imitatio* chętnie selekcionują grupę nazwaną „tłumaczeniami” i rozpatrują ją osobno. Zabieg taki wynika jednak tylko z przyjętego zakresu i celu badań, a nie z genetycznych różnic między tymi rodzajami starożytnej twórczości literackiej.

¹⁶ *O najlepszym rodzaju mówców*, 14.

¹⁷ *Sztuka poetycka*, 133–134.

¹⁸ *Sztuka poetycka*, 134–135.

sprzeciwiać zasadzie *decorum*, czyli jednorodności stylistycznej. Ma on prawo, a nawet obowiązek poprawiania swojego modelu.

U Horacego nie ma mowy wprost o współzawodnictwie z oryginałem. Sto lat później Kwintylijan, znów w kontekście opracowywania greckich przemówień, nazywa rzecz otwarcie: „Nie chciałbym, aby przeróbka (*paraphrasis*) była jedynie tłumaczeniem (*interpretatio*). Niech będzie to walka i rywalizacja (*aemulatio*) wokół tych samych tematów”¹⁹. Kwintylijan jest nauczycielem i mówi o *aemulatio* jako ćwiczeniu stylistycznym dla adeptów sztuki oratorskiej, ale traktowano je też powszechnie jako źródło intelektualnej rozrywki, *otium litteratum*. W pięknym liście adresowanym do Fuskusa Pliniusz Młodszy opowiada o tym, jak można z pożytkiem wykorzystać wolny czas. Wszystkie propozycje dotyczą zajęć literackich, a tłumaczenie z greki na łacinę i z łaciny na grekę jest wymienione na pierwszym miejscu:

Warto wybrać sobie jakieś znakomite teksty i podjąć z nimi współzawodnictwo. Jest to zuchwała rywalizacja. Mimo to nie należy jej traktować jako niewłaściwą, ponieważ odbywa się w ukryciu. [...] Takim ćwiczeniom albo rozrywkom oddawali się najlepsi mówcy i najlepsi mężowie stanu; a właściwie to oddawali się jednocześnie zarówno ćwiczeniu, jak i rozrywce. (Pliniusz Młodszy, *Listy* 7.9)

Można powiedzieć, że tłumaczenie jest w starożytnym Rzymie traktowane jak odrębny gatunek literacki (Beall 1997: 217). Jest to gatunek efemeryczny, dysponujemy stosunkowo niewielką ilością przykładów, ponieważ – jak widać choćby z uwag Pliniusza – tłumaczenia powstawały najczęściej jako utwory ulotne, zwykle bez intencji publikacji. Jeśli chcemy uzyskać pełniejszy obraz, możemy do tej grupy tekstów dołączyć znaczną liczbę urywków oryginalnych utworów łacińskich, które dają się zidentyfikować jako bardzo dokładne nawiązania do znanych nam passusów z dzieł greckich. Ich analiza pozwala zweryfikować zachowane uwagi teoretyczne na temat przekładu z faktyczną praktyką translatorską.

Jednym z autorów starożytnych, który dostarcza nam wiadomości o rzymskich tłumaczeniach i ich greckich oryginałach, jest Aulus Gelliusz. Żył on w II wieku n.e., w czasie, kiedy w Rzymie panowała prawdziwa moda na literaturę i na literaturoznawstwo – popularny, często dyskutowany temat i źródło intelektualnej rozrywki. Gelliusz napisał książkę pod oryginalnym wówczas tytułem *Noctes Atticae* – *Noce attyckie*. Jak sam

¹⁹ *O wykształceniu mówcy*, 10.5.5.

podkreśla, tytuł ten ma budzić skojarzenia z Atenami, które w tym okresie stały się na nowo centrum edukacji i kultury. *Noce attyckie* należą do nurtu literatury poikilograficznej²⁰, bardzo w starożytności popularnej, a dziś w dużej mierze zaginionej. W dwudziestu księgach *Nocy attyckich* Gelliusz zamieszcza refleksje na tematy literackie, filozoficzne, historyczne, językoznawcze, przytacza ciekawe dyskusje naukowe, w których uczestniczył, i cytaty z inspirujących go książek. Główną zasadą kompozycyjną jest *variatio*: autor dokłada wszelkich starań, aby czytelnik się nie nudził. Rozdziały są z reguły krótkie, każda strona przynosi nowy, interesujący temat. Poruszane kwestie są raczej lekkie i rozrywkowe, a przy tym ujęte w elegancką i przemyślaną oprawę literacką. Jeśli można pokusić się o porównanie z dziedziny nowoczesnych środków komunikacji, to *Noce attyckie* nieco przypominają błyskotliwy blog wszechstronnego, bywałego w szerokim świecie intelektualisty.

Dzieło Gelliusza miało przez wiele stuleci znajdować szerokie kręgi czytelników i wzbudzać duże emocje. Bardzo cenił je sobie między innymi św. Augustyn. *Noce attyckie* znalazły się też na liście *libri peculiare*s Petrarki – książek, o których pisał, że nieustannie do nich powraca. Moda na Gelliusza w epoce renesansu i oświecenia przejawiała się w wielkiej liczbie wciąż wznawianych wydań²¹. Często go cytowano i chętnie naśladowano. Pod koniec XVIII wieku, gdy znajomość łaciny stała się mniej powszechna, zaczęto *Noce attyckie* z zapałem tłumaczyć na wiele języków – samych przekładów francuskich powstało aż sześć. W wieku XIX zmieniły się jednak gusta i priorytety badawcze, a entuzjazm dla Gelliusza ustąpił miejsca dystansowi, lekceważeniu, a nawet pogardzie, które jeszcze i dziś przebijają z hasła w niektórych encyklopediach. Dopiero w ostatnim trzydziestoleciu *Noce attyckie* zaczęły na nowo zyskiwać obrońców i wielbicieli²². Jedną z przyczyn wzmożonego zainteresowania jest to, że

²⁰ Od greckiego *poikilos* – „wielobarwny”. Poikilografia to zatem „literatura pstrokatą”, często określana niemieckim terminem *Buntschriftstellerei* lub łacińskim *miscellanea*, jednak bez zadowalającej definicji. Krystyna Bartol w artykule pt. *Per una morfologia della poikilografia antica* (2005) proponuje nazwę grecką i precyzuje listę cech gatunkowych poikilografii. Nieliczne zachowane do naszych czasów utwory, które można zaliczyć do tego nurtu, to – oprócz *Nocy attyckich* Gelliusza – *Opowiadki rozmaite* i *O właściwościach zwierząt* Klaudiusza Eliana oraz *Historia naturalna* Pliniusza Starszego.

²¹ *Editio princeps* ukazała się w Rzymie już w 1469 roku. Do końca samego tylko wieku XV przygotowano jeszcze osiem wydań. W następnym stuleciu pojawiło się kolejne trzydzieści wydań – większość z nich w trzech, sześciu, a nawet ośmiu reprintach.

²² Do najbardziej znanych należy Leofranc Holford-Strevens, autor niezwykle erudycyjnej, bardzo wpływowej monografii pod znamienym tytułem *Aulus Gellius. An Antonine*

Gelliusz w swojej książce żywo sportretował wielokulturowe środowisko literackie Rzymu w połowie II wieku naszej ery – możemy zatem na podstawie uważnej lektury wyciągać wnioski co do pewnych aspektów starożytnej działalności intelektualnej, które wcześniej nie budziły ciekawości badaczy.

Tematem kilkunastu rozdziałów *Nocy attyckich* są zagadnienia, które dziś zaliczylibyśmy do teorii i krytyki przekładu (Gamberale 1969). Gelliusz porównuje tłumaczenia lub trawestacje z ich oryginałami, chwali, wytyka błędy, przytacza opinie autorytetów, zastanawia się nad doбором i znaczeniem słów, niekiedy proponuje własną wersję jakiegoś greckiego tekstu. Dla dzisiejszego badacza jest to doskonały materiał nie tylko do analizy deklaracji teoretycznych dotyczących starożytnej techniki przekładu, ale także do zaobserwowania „na żywo”, w jakich kategoriach Rzymianin postrzegał pracę tłumacza. I tak na przykład w rozdziale IX z księgi IX Gelliusz przytacza kilka „tłumaczeń” autorstwa Wergiliusza i stosuje metodę analizy porównawczej²³ do oceny jakości „przekładu” z greki na łacinę. Oddajmy głos filologowi antycznemu²⁴:

O tym, w jaki sposób należy tłumaczyć z języka greckiego, na przykładzie kilku wersów [...], o których mówi się, że Wergiliusz przetłumaczył je dobrze i trafnie albo właśnie nieszczęśliwie.

Kiedy przychodzi do przekładania i naśladowania ciekawych passusów z poezji greckiej, tłumacz nie zawsze, jak mówią, powinien starać się, aby każde poszczególne słowo zostało oddane w ten sam sposób, w jaki traktuje je oryginał.

Scholar and his Achievement (2005). Jest to po dziś dzień jedyna tak wyczerpująca monografia Gelliusza. Jej pierwsze wydanie ukazało się w roku 1988 i zapoczątkowało renesans badań nad *Nocami attyckimi*. Liczba polskich publikacji na ich temat jest jednak wciąż znikomą, nadal nie doczekaliśmy się także pełnego przekładu na język polski.

²³ Była to bardzo popularna w starożytności metoda badawcza, zwana *synkrisis* – porównanie. Tego rodzaju zestawienia były tak często stosowanym narzędziem pracy naukowej, że czasem sobie z nich żartowano: na przykład Meleager z Gadary napisał analizę porównawczą zupy fasolowej i zupy z soczewicy. Na temat sposobu, w jaki Gelliusz stosuje literacką *synkrisis*, zob. Vardi (1996).

²⁴ Podstawą niniejszego tłumaczenia jest wydanie Marshalla (1967). Szczegółowe omówienie tego rozdziału zawiera komentarz Lindermanna (2006: *ad loc.*), który skupia się jednak przede wszystkim na zagadnieniach leksykalnych i składniowych, traktując nieco pobieżnie zawarte w tym rozdziale przykłady Wergiliuszowej *imitatio*. Przed oddaniem niniejszego artykułu do druku autorka nie miała możliwości zapoznania się z najnowszą pracą A. Garcei pt. *Aulu-Gelle, Probus et le problème de la traduction des textes poétiques* (2009).

Wiele wypowiedzi traci bowiem swój wdzięk, jeśli niechętnie i oporne próbuje się je siłą przekładać²⁵.

I tak Wergiliusz, kiedy chciał oddać miejsca z Homera, Hezjoda, Apolloniosa, Parteniosa, Kallimacha, Teokryta czy jeszcze innych poetów, postąpił bardzo rozsądnie: mianowicie częściowo przetłumaczył ich słowa, a częściowo pominął.

Weźmy taki przykład. Ostatnio przy stole czytano nam dwie bukoliki: jedną Teokryta, a drugą Wergiliusza. Zwróciliśmy uwagę na to, że Wergiliusz pominął ten właśnie ustęp, który po grecku brzmi wyjątkowo przyjemnie. Nie mógł go jednak ani nie powinien był tłumaczyć na łacinę. To jednak, co wstawił do swojego tekstu w zamian za opuszczone słowa, nie jest bynajmniej niedobre, a może nawet jeszcze ładniejsze i bardziej dowcipne:

Ballei kai maloisi ton aipolon ha Klearista
Tas aigas parelonta, kai hady ti poppyliasdei.
(Teokryt, *Bukoliki*, 5.88n.)

Klearista rzuca jabłkami w pasterza
Poganiającego kozy i ćwierka coś słodko.

Malo me Galatea petit, lasciva puella,
Et fugit ad salices, et se cupit ante videri.
(Wergiliusz, *Eklogi*, 3.64n.)

Ciska we mnie jabłkiem Galatea, swawolna dziewczyna,
Po czym ucieka w gęstwinię, a chce by ją przedtem widziano.

Również w innym miejscu dostrzeżliśmy, jak rozważnie opuszczono to, co właśnie jest najzgrabniejsze w wersji greckiej:

Tityr, emin to kalon pefilamene, boske tas aigas,
Kai poti tan kranan age, Tityre: kai ton enorchan
Ton Libykon knakona fylasseo, me ty korypse.
(Teokryt, *Bukoliki*, 3.3nn.)

Tityrosie, którego szczerze kocham, paś kozy
I prowadź je do źródła, Tityrosie. A kozła płowego,
Libijskiego, strzeż się, żeby cię nie ubódł.

²⁵ Gelliusz wykorzystuje tutaj wieloznaczność słowa *transferre*: przenosić, a więc przekładać, ale też przemieszczać, przesiedlać. Słowa obcego języka ukazane zostały jako przymusowi przesiedleńcy, niemal jako jeńcy wojenni. Same w sobie są pełne wdzięku i urocze, ale przestaną być miłe, jeśli będziemy je brutalnie (*violentius*) zmuszać do udania się w obce strony.

No i jak miał Wergiliusz przetłumaczyć *to kalon pefilamene* („szczerze ukochany”), owo niecodzienne sformułowanie o tak swoistym uroku? Opuścił je zatem, a całą resztę przełożył bardzo zgrabnie. Popełnił tylko jedną nieścisłość: na określenie kozła użył słowa *caper* tam, gdzie u Teokryta jest *enorches* – jednak według Marka Warrona słowem *caper* można po łacinie określić jedynie kozła wykastrowanego.

Tityre, dum redeo, brevis est via, pasce capellas
 et potum pastas age, Tityre, et inter agendum
 occursare capro, cornu ferit ille, caveto.
 (Wergiliusz, *Eklogi*, 9.23nn.)

Tityrosie, dopóki nie wrócę, a droga jest krótka, paś kozy
 I prowadź je do wodopoju, Tityrosie. A gdy to będziesz robił,
 Strzeż się, żeby nie wejść w drogę kozłu, który nosi rogi.

Nawet pobieżne spojrzenie na pierwszy, dwuwersowy urywek z Teokryta w łacińskim „tłumaczeniu” pozwala wyrobić sobie pewien pogląd na temat reguł, którymi kierował się Wergiliusz. Zmienione zostało imię bohaterki, przy czym należy zauważyć, że oba imiona: Klearista i Galatea, należą do zestawu typowych imion postaci w bukolice. Autor może żonglować nimi bez uszczerbku dla treści i Gelliusz jako komentator nie zwraca na to uwagi. Ciekawsze są dla niego inne obserwacje. W drugim wersie greckiego oryginału znajduje się onomatopeiczny czasownik *poppyliadzein*, który oznacza dźwięk wydawany ustami: „cmokać”, „mlaskać”, „gwizdać” lub może „ćwierkać”. Wyraz ten jest używany między innymi na określenie takiego rodzaju cmokania, jakim przywołuje się konie. Teokryt przedstawił zalotną dziewczynę, która chce zwrócić na siebie uwagę pasterza i posyła mu głośnego całusa. Podobnie jak w języku polskim, słowo to nie ma prostego odpowiednika łacińskiego²⁶. Wergiliusz rezygnuje zatem, jak zauważa Gelliusz, z próby zręcznego wyrażenia w języku łacińskim specyficznego uwodzicielskiego odgłosu. Chcąc jednak nadal scharakteryzować bohaterkę jako wytrawną kokietkę, posługuje się zupełnie innym obrazem: oto Galatea zaczepia pasterza, po czym ucieka i znika... upewniwszy się wprzód, że chłopak wie, dokąd pobiegła. Tę właśnie precyzyjną, błyskotliwą, jednowersową obserwację psychologiczną Wergilego Gelliusz nazy-

²⁶ Spotykamy w łacińskich tekstach wyraz *poppysma* – „cmoknięcie”, „mląknięcie”. Jest to grecki rzeczownik odczasownikowy, bezpośrednio zlatynizowany. Podobną onomatopeiczną lukę w języku polskim – choć w zupełnie innych kontekstach – wypełnia być może słowo „klik”, „kliknięcie”.

wa „ładniejszą i bardziej dowcipną” (*iucundius lepidiusque*) od prostego, choć uroczego obrazka Teokryta.

Drugi przytoczony przez Gelliusza przykład zawiera problem innej natury. Teokrytowe *emin to kalon pefilemene* to przykład bardzo charakterystycznej dla języka greckiego subtelności gramatycznej. Gdyby Wergiliusz przełożył to wyrażenie na łacinę, straciłoby ono wiele na zwięzłości i kolokacjach²⁷. Nie jest to jednak główny powód, dla którego łaciński autor pominął tę frazę. Zwrot „mój ukochany Tityrosie!” może nieść ze sobą aluzję do homoseksualnej miłości między bohaterami, całkowicie akceptowalnej w świecie greckim, a do pewnego stopnia również w literaturze rzymskiej²⁸. Jednak dziewięć ekloga (podobnie jak pozostałe) nie jest jedynie prostą adaptacją utworu Teokryta. Omawiane wersy zostały przez Wergiliusza formalnie wyróżnione jako cytat: bohater utworu przytacza urywek z pieśni innego bohatera, niejakiego Menalkasa. Pod tym imieniem, jak zauważają komentatorzy, ukrywa się sam Wergiliusz²⁹. Hom erotyczne wyznanie, zrozumiałe u innych bohaterów, mogłoby okazać się ryzykowne w ustach *porte-parole* autora³⁰. Dlatego właśnie Gelliusz pisze, że Wergiliusz *caute omisit* – „rozważnie, przezornie pominął” dwuznaczne greckie miejsce, uzupełniając niewielką lukę inną treścią. Hunter (1999: *ad loc.*) dostrzega, że Wergiliusz wstawia tu słowa „dopóki nie wrócę” i „droga jest krótka” – które również wyrażają ciepłe uczucia względem rozmówcy i pocieszają go na czas rozłąki, ale nie w tak bezpośredni sposób, jak ma to miejsce u Teokryta.

Jednak i ten łaciński ustęp, mimo zmian względem oryginału, zyskuje uznanie Gelliusza jako „udane tłumaczenie”. Przyczyna tej pochwały leży w dużej mierze poza intuicją dzisiejszego odbiorcy, a częściowo również poza jego możliwościami percepcyjnymi: chodzi mianowicie o brzmienie. Należy pamiętać, że literatura starożytna była w przeważającej części przeznaczona do odczytywania na głos. Wartość dźwiękowa tekstu literackiego może mieć znaczny wpływ na jego ocenę. Wergiliusz rezygnuje

²⁷ Greckie *kalós* oznacza „piękny”, ale tutaj zostało użyte przysłówkowo w znaczeniu „bardzo”. Filologiczne tłumaczenie polskie to „Tityrosie, pięknie/bardzo/szczerze przeze mnie ukochany”. Inna możliwość interpretacji to „Tityrosie, ukochany przeze mnie z powodu piękna”. Problem gramatyczny omawia Lindermann (2006: *ad loc.*) z dalszą literaturą.

²⁸ Świadczy o tym choćby ekloga II, zaczynająca się od słów: „Pasterz Korydon pałał gorącą miłością do pięknego Aleksisa”.

²⁹ Pisze o tym już Kwintyliusz (*O wykształceniu mówcy* 8.6.46–47).

³⁰ Dostrzeżenie tego aspektu Wergiliuszowego tłumaczenia autorka zawdzięcza prof. dr hab. Janinie Ławińskiej-Tyszkowskiej.

wprawdzie z przekazania po łacinie treści greckiego oryginału, ale stara się zachować jego brzmienie. Oba passusy, grecki i łaciński, zaczynają się od imienia bohatera, a czasownik *boske* („paść”) brzmi bardzo podobnie do *pasce*, którego starożytna wymowa to [paskɛ]. W środku drugiego wersu mamy frazę wręcz identyczną: *age Tityre* po grecku i po łacinie. Najciekawsza jest jednak obserwacja, że słowo *potum* („pić”), umieszczone przez Wergiliusza dokładnie w tym samym miejscu wersu, co podobnie brzmiące greckie *poti*, znaczeniowo nie ma z tym drugim nic wspólnego: *poti* to po prostu przyimek, który znaczy „do” (*poti tan kranan* – „do źródła”)³¹. Ponadto, jeśli przeanalizujemy zapis metryczny pierwszego heksametru, okazuje się, że jest on identyczny po grecku i po łacinie: pięć daktyli i trochej. W tym miejscu kończy się jednak Wergiliuszowe odzwierciedlenie greckiego pierwowzoru, a zaczyna jego poprawianie. Wartkie, daktyliczne metrum pierwszego heksametru bardzo dobrze podkreśla treść wyrażoną w tym miejscu przez Wergiliusza: mowa o szybkim powrocie, bo droga jest krótka. Podobnej zależności między metrum a treścią nie ma w tekście Teokryta. Clausen (1995: *ad loc.*) wskazuje też na użycie sztucznych środków charakterystycznych dla łacińskiej retoryki: powtórzenia *pasce* – *pastas* i *age* – *agendum*, z których każde stanowi klamrę dla trzech wyrazów, oraz wtrącenia: *brevis est via* i *cornu ferit ille*, umieszczone w pierwszym i trzecim wersie bezpośrednio po cesurze. W greckim tekście nie znajdujemy tak wyszukanej budowy wersów: wypowiedź Teokryta urzeka naturalnością i prostotą.

Przyglądając się przytoczonym przez Gelliusza urywkom, możemy uznać, że Wergiliuszowa *aemulatio* – rywalizacja z Teokrytem zakończyła się przynajmniej remisem. Widzimy jednocześnie, że tego rodzaju przekład nie powinien być czytany zamiast oryginału, że nie będzie dobrze funkcjonował niezależnie od niego. Poetycki agon ma sens tylko wtedy, gdy możemy przypatrywać się dokonaniom obu autorów. Istotą *aemulatio* jest właśnie możliwość porównania, a jej założeniem to, że oba języki są dobrze znane odbiorcom.

³¹ Niezwykle interesujące uwagi na temat tłumaczenia homofonicznego i współczesne jego przykłady zamieszcza Kozak (2008: 131–136). W podsumowaniu rozdziału pt. „O przedrzeźnianiu” badaczka stwierdza, że nasze podejście do języka jest „zbyt praktyczne”, aby ten sposób tłumaczenia mógł zyskać sobie większą popularność. Omawiany passus z Wergiliusza dowodzi jednak, że ekwiwalencja brzmieniowa – o ile jest stosowana z umiarem i wyczuciem – nie kłóci się wcale z praktyczną stroną przekładu. Może i powinna ona zajmować ważne miejsce w warsztacie tłumacza. Za powyższą wskazówkę bibliograficzną autorka dziękuje dr Magdalenie Heydel.

Warto w tym miejscu wrócić do początku przytoczonego rozdziału. Na wstępie Gelliusz powołuje się na obiegowe opinie dotyczące techniki tłumaczenia: „nie zawsze”, jak mówią, „trzeba przekładać dokładnie”. Na pierwszy rzut oka wpisuje się to gładko w obraz oczekiwań względem tłumacza, jakie możemy zrekonstruować z przytoczonych wcześniej wypowiedzi innych autorów starożytnych. Gelliuszowa ocena przekładów Wergiliusza koresponduje z tymi ogólnymi wytycznymi: Gelliusz zwraca uwagę na te miejsca, które odchodzą od greckiego oryginału, i uznaje, że mogą one godnie rywalizować z Teokrytem pod względem literackiego artyzmu. Vardi (1996: 505) wskazuje jednak na drobną, ale ważną różnicę: w zaleceniach pisarzy z I wieku p.n.e. odejście od oryginału jest wymaganiem. Należy w tłumaczonym tekście wprowadzać zmiany, bo tylko one świadczą o talencie autora przeróbki. Gelliusz zaś pisze, że przekład nie zawsze musi być dosłowny, co implikuje, że czasem jednak może, a nawet powinien. Gamberale (1969: 43; 168–172), który dokładnie analizuje inne wypowiedzi Gelliusza na temat tłumaczeń, zwraca uwagę na częste podkreślanie przez niego, że ten czy inny autor coś opuścił (*reliquit*), pominął (*praetermisit, omisit, praeteriit*) czy zmienił (*mutavit*). Zbieżność z oryginałem jest dla Gelliusza ważnym kryterium oceny jakości przekładu, co stawia jego poglądy blisko dzisiejszych oczekiwań względem tłumaczy³². Zdaniem Vardiego (1996: 506), wprowadzanie przez autora zmian w tłumaczonym tekście traktuje Gelliusz jako „ustępstwo wobec trudności (a czasem niemożliwości) odzwierciedlenia całej pełni tekstu oryginalnego”, a dopiero w dalszej kolejności jako okazję popisania się kunsztem literackim.

Kryterium wiernego podążania za pierwowzorem nie jest w antycznych źródłach taką rzadkością, jak mogłoby się wydawać na podstawie najpopularniejszych cytatów z Cycerona, Horacego i Kwintyliana. Jeśli sięgniemy po pochodzące z nieco późniejszych czasów, a traktowane z mniejszą re-

³² W tym kontekście bardzo ciekawy jest zawarty w rozdziale 2.23 *Nocy attyckich* ogólny komentarz do komedii rzymskich: otóż niektóre z nich sprawiają wrażenie świetnie napisanych, „wydawać by się mogło, że już niczego lepszego osiągnąć nie można”. Wrażenie to mija jednak, żali się Gelliusz, jeśli zaczniemy przeróbki zestawiać z ich greckimi pierwowzorami, nieporównanie lepszymi pod względem stylistycznym i humorystycznym. Trudno nam odnieść się do tego poglądu, ponieważ sztuki, o których Gelliusz mówi, poza kilkoma wyjątkami nie zachowały się do naszych czasów. Czyż nie jest to jednak zarzut całkiem zrozumiały dla dzisiejszego czytelnika? Podobną opinię wystawia się przecież niejednemu powstającemu obecnie tłumaczeniu. Interpretację poglądów Gelliusza wyrażonych w rozdziale 2.23 i warunków kulturowych, w jakich się one ukształtowały, proponuje Vogt-Spira (2000).

werencją komentarze gramatyków, znajdziemy w nich pewną liczbę uwag krytycznych na temat takich tłumaczeń, które niewystarczająco blisko odzwierciedlają oryginał, świadczą o jego niezrozumieniu lub pobieżnej interpretacji. Gamberale (1969: *passim*) podaje kilka miejsc u Gelliusza, w których przeważa właśnie takie analityczne podejście. W przytoczonym wyżej rozdziale dobrym tego przykładem jest drobna uwaga o błędnym użyciu łacińskiego słowa *caper* („kozył”) przez Wergiliusza. Gdyby rzymski pogląd na istotę tłumaczenia był jednorodny, lub gdyby Gelliusz konsekwentnie trzymał się tylko jednego sposobu oceny przekładów, tego rodzaju uwaga leksykalna byłaby tu całkiem niepotrzebna.

Vardi (1996: 510nn.) próbuje dociec przyczyn współistnienia tych sprzecznych nurtów w starożytnej krytyce literackiej i dochodzi do wniosku, że jest to związane ze sposobem, w jaki język i literatura były traktowane w szkole. Na najwcześniejszym etapie edukacji, o czym była już mowa, wykorzystywano teksty greckie do nauki języka greckiego – wówczas od ucznia wymagało się podania tłumaczeń dosłownych, które służyły za ćwiczenie leksykalne albo świadczyły o poprawnym rozumieniu tekstu. Na kolejnym etapie – którym często kierował ten sam nauczyciel – urywki z literatury greckiej były wykorzystywane jako model i inspiracja do nauki pisania i mówienia po łacinie. Tłumaczenie dosłowne było tutaj niepotrzebne, a nawet niewskazane: należało posłużyć się pierwowzorem greckim do opracowania własnego, jak najbardziej oryginalnego, łacińskiego ujęcia tematu. Zadania wykonywane przez uczniów pełniły różne funkcje i z oczywistych względów efekty ich pracy oceniane były przez nauczyciela na podstawie całkiem przeciwnych kryteriów: na pierwszym etapie – pod kątem zrozumienia i zgodności z oryginałem, a na drugim – pod kątem spójności i efektywności tekstu docelowego.

Te dwa podejścia, nieodłącznie wpisane w proces edukacyjny, musiały mieć wpływ na sposób, w jaki Rzymianie traktowali przekład na późniejszym, nie-szkolnym etapie (Vogt-Spira 2000: 685 z przyp. 7). Niektóre wypowiedzi stylistów z tak zwanego złotego i srebrnego okresu łacińskiej literatury zalecają, jak widzieliśmy, odejście od tekstu oryginału i kreatywne jego przerobienie. Zdają się tym samym przeciwstawiać tej pierwszej, odtwórczej metodzie pracy z tekstem. Z kolei nieco późniejsi komentatorzy, a wśród nich Gelliusz, podkreślają wartość precyzji w tłumaczeniu. Zmieniające się okoliczności sprawiają, że ten drugi nurt zacznie w następnych wiekach zdecydowanie przeważać: po pierwsze, wraz z rozpowszechnieniem się chrześcijaństwa pojawi się konieczność literalnego tłumaczenia

tekstów sakralnych. Po drugie, z powodu słabnącej znajomości języka greckiego znów będą potrzebne tłumaczenia dokładnie odzwierciedlające treść oryginału. Przekład po raz kolejny zmieni swoją funkcję.

Autorka pragnie podziękować prof. dr hab. Elżbiecie Skibińskiej-Cieńskiej za zachętę do podjęcia tematu i cenne wskazówki.

Bibliografia

- Adams J.N. 2003. *Bilingualism and the Latin Literature*, Cambridge.
- Baker M. (red.) 2001. *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, London–New York.
- Bartol K. 2005. *Per una morfologia della poikilographia antica*, „Eos” 92, 210–223.
- Bassnett S. 2002. *Translation Studies*, London–New York.
- Beall S.M. 1997. *Translation in Aulus Gellius*, „Classical Quarterly” NS 47, 215–226.
- Binder V. 2002. *Übersetzung*, w: *Der neue Pauly: Enzyklopädie der Antike*, t. 12.1, kol. 1180–1191, Stuttgart.
- Clausen W. 1995. *A Commentary on Virgil Eclogues*, Oxford.
- Gamberale L. 1969. *La traduzione in Gellio*, Roma.
- Garcea A. 2009. *Aulu-Gelle, Probus et le problème de la traduction des textes poétiques*, w: Bortolussi B. et al. (red.), *Traduire Transposer Transmettre dans l'Antiquité gréco-romaine*, Paris, 17–26.
- Harrison S. J. 2007. *Translation and culture in ancient Rome: Virgil and the practice of Imitatio*, w: H. Kittel 2007, 1137–1143.
- Holford-Strevens L. 2005. *Aulus Gellius. An Antonine Scholar and His Achievement*, Oxford.
- 2007. *An Antonine Littérateur: The case of Aulus Gellius*, w: Kittel H. et al. (red.) 2007. *Translation / Traduction / Übersetzung, An International Encyclopedia of Translation Studies / Encyclopédie internationale de la recherche sur la traduction / Ein internationales Handbuch zur Übersetzungsforschung*, Berlin–New York, 1143–1150.
- Homeyer H. 1965. „Übersetzungen”, [w:] *Lexikon der Alten Welt*, kol. 3155–3157, Zürich–Stuttgart.
- Hunter R.L. 1999. *Theocritus. A Selection*, Cambridge.
- Kaimio J. 1979. *The Romans and the Greek Language*, Helsinki.
- Kenny E.J., Clausen W.V. (red.) 1982. *The Cambridge History of Classical Literature, II: Latin Literature*, Cambridge.
- Kozak J. 2008. *Przekład literacki jako metafora. Między logos a lexis*, Warszawa.
- Leonhardt J. 2009. *Latein. Geschichte einer Weltsprache*. München.
- Lindermann J.-O. 2006. *Aulus Gellius, Noctes Atticae, Buch 9: Kommentar*, Berlin.
- Marshall P. K. (red.) 1967. *Auli Gellii Noctes Atticae*, t. 1–2, Oxford.

- Myśliwiec H. 1985. *Narodziny przekładu w starożytności*, „*Studia Linguistica*” 9, 3–15 [= idem, 2006, M. Krajewski, J. Pigoń (red.), *Opuscula philologica*, Wrocław, 237–249].
- Rener F.M. 1989. *Interpretatio: Language and Translation from Cicero to Tytler*, Amsterdam.
- Vardi A.D. 1996. *Diudicatio locorum: Gellius and the History of a Mode in Ancient Comparative Criticism*, „*Classical Quarterly*” NS 46, 492–514.
- Venuti L. (red.) 2000. *The Translation Studies Reader*, London–New York.
- Vogt-Spira G. 2000. *Gellius, die römische Komödie und die Kategorie der Imitatio*, w: E. Stärk, G. Vogt-Spira (red.), *Dramatische Wäldchen. Festschrift für Eckard Lefèvre zum 65. Geburtstag*, Hildesheim, 683–698.

La critique de traduction dans l’ancienne Rome illustrée par un exemple d’Aulu-Gelle (*Les Nuits Attiques*)

C’est aux Grecs que nous devons beaucoup d’aspects de la culture occidentale, mais ce sont les Romains qui ont fait les premiers pas dans le domaine de la traduction. Cet article présente un choix de traits caractéristiques de la manière qu’avaient les anciens de traduire et notamment leur large définition de la traduction illustrée par un exemple tiré d’Aulu-Gelle, écrivain Romain du deuxième siècle après Jésus-Christ.